

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

37 (998)

Niedziela, 14 września 1980 r.

Rok XXII

## Przemówienie JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II PODCZAS WIZYTY W SIEDZIBIE Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury

Panie Przedwodniczący Konferencji generalnej,  
Panie Przewodniczący Rady wykonawczej,  
Panie Dyrektorzę generalny,  
Panie i Panowie,

1. Pragnę przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie, które Pan Amadou Mahtar-M'Bow, Dyrektor generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury skierował do mnie kilkakrotnie już od pierwszych swych odwiedzin, jakimi mnie zaszczylił. Z bardzo wielu powodów jestem szczęśliwy, że w dniu dzisiejszym dane mi jest uczynić zadość temu zaproszeniu, które od początku wysoce sobie cenięm.

Odpowiadając na życzliwe słowa powitania skierowane pod moim adresem, pragnę serdecznie podziękować Panu Napoléon Leblanc, Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego, Panu Chams Eldine El-Wakil, Przewodniczącemu Rady wykonawczej i Panu Amadou Mahtar-M'Bow, Dyrektorowi generalnemu Organizacji. Pragnę pozdrowić także tych wszystkich, którzy zgrupowali się na sto dziewiątej sesji Rady wykonawczej UNESCO. Nie sposób, abym nie wyraził radości z tego tytułu, że dzisiejsze posiedzenie zgromadziło tylu uczestników, delegatów Narodów całego świata, tyle wybitnych osobistości, tak wysoce kompetentnych, tylu znakomitych przedstawicieli świata kultury i nauki.

Będę się starał, aby treść mojej dzisiejszej wypowiedzi dołożyła także jakąś cegiełkę do tej budowy, którą Państwo tutaj z tak wielkim trudem i zaangażo-

waniem wznosicie poprzez Wasze rozważania i uchwały w tak doniosłych dziedzinach, które należą do kompetencji UNESCO.

2. Niech mi będzie wolno rozpocząć to moje wystąpienie odwołaniem się do *początków Waszej Organizacji*. Wydarzenia, które leżą u podstaw UNESCO składają mi do wyrażenia radości i wdzięczności dla Opatrzności: podpisanie jej konstytucji dnia 16 listopada 1945 r.; wejście w życie tej konstytucji i powstanie Organizacji dnia 4 listopada 1946 r.; porozumienie między UNESCO i Organizacją Narodów Zjednoczonych zatwierdzone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ-u w tym samym roku. Wasza Organizacja jest faktycznie dziełem Narodów, które po zakończeniu drugiej straszliwej wojny światowej, wiedzione niejako spontanicznym pragnieniem pokoju, *jedności* i pojednania, szukały właściwych sposobów i wymiarów takiej współpracy, która tę jedność, pojednanie i pokój mogłaby trwale warunkować, ugruntować i zabezpieczać. UNESCO zrodziło się więc jako Organizacja Narodów Zjednoczonych świadcząca o tym, że u podstaw wielkich przedsięwzięć mających służyć pokojowi i rozwojowi ludzkości na naszym globie leży *konieczność jednoczenia się narodów*, wzajemnego poszanowania i współpracy międzynarodowej.

3. Miałem zaszczyt w październiku ub. roku, odpowiadając na zaproszenie Sekretarza Generalnego ONZ-u, dr. Kurta Waldheima, przemawiać wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku, kontynuując w ten sposób działalność, myśl i postanie mego wielkiego Poprzednika,

Pawła VI. Wkrótce potem, dnia 12 listopada 1979 r. zostałem zaproszony przez Pana Edouard Saouma, Dyrektora generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżynienia i Rolnictwa w Rzymie. Przy tych okazjach dane mi było podjąć zagadnienia głęboko związane z problematyką pokojowej przyszłości człowieka na globie. W rzeczywistości problemy te są ściśle ze sobą powiązane. Znajdujemy się jakby w wielkim systemie naczyń połączonych: problemy kultury, nauki i wychowania nie kształtują się w życiu narodów oraz w stosunkach międzynarodowych niezależnie od innych problemów ludzkiej egzystencji, takich jak pokój czy głód. Problemy kultury są uwarunkowane przez inne wymiary ludzkiego bytowania, jak też z kolei one je warunkują.

4. Istnieje również — jak to podkreśliłem w moim przemówieniu w ONZ-cie nawiązując do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka — wymiar zasadniczy, który jest zdolny poruszyć aż do samych podstaw systemy decydujące o strukturze całej ludzkości i uwolnić bytowanie ludzkie, indywidualne i zbiorowe, od zagrożeń jakie nad nim ciążyą. Tym wymiarem zasadniczym jest człowiek w swojej integralności, człowiek, który żyje jednocześnie w sferze wartości materialnych i duchowych. Poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej leży u podstaw wszystkiego (por. *Przemówienie w ONZ-cie*, nr 7 i 13). Wszelkie zagrożenie praw człowieka, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych jak materialnych, stanowi pogwałcenie tego podstawowego wymiaru. Dlatego też w moim przemówieniu w FAO

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

podkreśliłem, że żaden człowiek, żadne państwo ani żaden system na świecie nie mogą pozostać obojętnymi wobec „geografii głodu” i olbrzymich zagrożeń, które następują, jeśli cały kierunek polityki gospodarczej a zwłaszcza hierarchia inwestycji nie zmienia się w sposób zasadniczy i radykalny. Oto dlaczego, odwołując się do początków Waszej Organizacji, nelegam także na konieczność zmobilizowania tych wszystkich sił, które stanowią o duchowym wymiarze ludzkiej egzystencji, które świadczą o prymacie tego, co duchowe w człowieku — tego, co odpowiada godności jego umysłu, woli i serca — ażeby nie ulec ponownie potwornej alienacji zbiorowego zła, które zawsze gotowe jest posłużyć się zasobami materii w wyniszczającej walce ludzi przeciw ludziom i narodów przeciw narodom.

5. Te pierwsze szlachetne impulsy ludzkich sumień, inteligencji i woli stały zarówno u początku UNESCO, jak też u podstaw Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Do tego więc początku, do tych pierwszych przesłanek i zasad się odwołuję, w ich imię przychodzę dzisiaj do Waszej paryskiej siedziby z prośbą, abyście również na tym — o ponad trzydzieści lat odległym etapie Waszej działalności — zasad tych idealów i natchnień, tych zasad i przesłanek, które stały u początku, zechcieli złączyć się i zespolić jeszcze bardziej. W ich imię także pozwolę sobie teraz przedstawić Wam pewne przemyślenia naprawde podstawowe, tylko bowiem w ich świetle w pełni jaśniej cały sens tej inicjatywy, której na imię UNESCO, Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury.

6. *Genus humanum arte et ratione vivit* (por. św. Tomasz, Komentarz do *Analitiky Arystotelesa*, nr 1) — te słowa jednego z największych geniuszów chrześcijaństwa, który był równocześnie twórczym kontynuatorem myśli antycznej, sięgają poza krąg współczesnego znaczenia kultury zachodniej, czy to śródziemnomorskiej czy atlantyckiej. Mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się z sobą różne tradycje stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury. Znaczenie istotne kultury wedle powyższych słów św. Tomasza z Akwinu polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. *Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze*. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza i odróżnia się od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury.

Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek

bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkiem i społecznym charakterze ludzkiego bytowania. Stąd też w *jedności* kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek *wielość kultur*, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania.

7. Człowiek, który w widzialnym świecie jest *jedynym ontycznym podmiotem kultury*, jest też *jedynym właściwym jej przedmiotem i celem*. Kultura jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest”. Na tym także opiera się owdo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „posiadać”. Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) „jest”, natomiast związek jej z tym, co człowiek „ma” (posiada), jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny. Wszystko, co człowiek „ma” (posiada) o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturo-twórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada może równocześnie pełniej „być” jako człowiek, pełniej stać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swego bytowania. Doświadczenie różnych epok, nie wyłączając naszej, przemawia za tym, ażeby o kulturze myśleć i mówić przede wszystkim w *konstytutywnym* związku z *samym człowiekiem*, a dopiero *wtórnie i pośrednio* w związku z całym światem jego wytworów. Nie zmienia to w niczym faktu, że zjawisko kultury orzekamy na podstawie tychże wytworów — przez co też równocześnie wnioskujemy o człowieku. Ta kolejność — typowe „a posteriori” poznawcze, zawiera w sobie podstawę do ustalenia zależności ontycznoprzyczynowych w kierunku odwrotnym. Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawą i twórcą kultury-; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza.

8. Spotykając się na *plaszczynie kultury jako podstawowego faktu*, który łączy wszystkich tutaj zebranych, który jest fundamentem powstania UNESCO i jego celów — spotykamy się tym samym wokół człowieka, poniekąd w nim samym: w człowieku. Ten człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i prz. kulturę, jest *jedyn, cały i niepodzielny*. Jest podmiotem i sprawcą kultury. Nie sposób myśleć o nim wówczas tylko jako o wypadkowej wszystkich warunków jego bytowania, np. jako o wypadkowej panujących w danej epoce stosunków produkcji. Czy to znaczy, że owdo kryterium nie stanowi także *klucza do rozumienia historyczności człowieka*, do roz-

umienia jego kultury oraz jej wielorakiego rozwoju? Owszem, stanowi i to bardzo cenny klucz, ale nie podstawowy, nie konstytutywny. Kultury ludzkie niewątpliwie odzwierciedlają różnorodny układ stosunków produkcji — jednakże nie sam ten układ konstytuuje kulturę, ale człowiek, który w takim układzie żyje, akceptuje go czy też usiłuje zmienić. Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości. W dziedzinie kultury *człowiek jest zawsze faktem pierwszym: pierwotnym i podstawowym*.

Jest to zaś zawsze człowiek jako całość: w integralnym *całokształcie* swojej *duchowomaterialnej podmiotowości*. I jeśli *śluszną* jest podział kultury na duchową i materialną zależnie od charakteru i treści wytworów, w których się ona przejawia, to równocześnie należy stwierdzić, że z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś „*uduchowieniu*” materii, o poddaniu twórcy materialnego energii ludzkiego ducha: inteligencji, woli — z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą na odwrót o swoistej „*materializacji*” ducha i tego, co duchowe. Oba te ciągi wytworów zdają się w działach kultury być równie pierwotne i równie odwieczne.

Oto dostateczna podstawa, ażeby rozumieć kulturę poprzez integralnego człowieka, poprzez całą rzeczywistość jego podmiotowości (wniosek teoretyczny) — i ażeby w kulturze szukać zawsze całego integralnego człowieka w całej prawdzie jego duchowo-cieleśnej podmiotowości, i ażeby na ten autentycznie ludzki układ, na tę wspólną syntezę ducha i materii (ciała), *nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawień*. Zarówno bowiem jakokolwiek absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego podmiotu, jak też „*idealistyczna*” absolutyzacja ducha w tej strukturze nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku — i nie służą też jego kulturze.

9. Proszę mi pozwolić, że w tym miejscu nawiążę do okoliczności całkiem innego porządku — mianowicie porządku organizacyjnego. W UNESCO Stolica Apostolska jest reprezentowana przez swojego stałego Obserwatora, którego ściśle określony status odpowiada naturze Stolicy Apostolskiej, a szerzej jeszcze, naturze i posłannictwu Kościoła Katolickiego, pośrednio zaś całego chrześcijaństwa. Pragnę więc, korzystając z dzisiejszej sposobności, wypowiedzieć moje osobiste, głębokie przekonanie, że miejsce Stolicy Apostolskiej w Waszej Organizacji, uzasadnione także faktem swoistej suwerenności Stolicy Świętej, nade wszystko jednak jest *uzasadnione* organicznym i konstytutywnym *związkiem religii, w szczególności chrześcijaństwa, z kulturą*. Ta zależność obejmuje wielość faktów, które



(Ciąg dalszy ze str. 2-ej)

trzeba określić jako konkretny wyraz kultury w różnych epokach historii i w różnych punktach długości i szerokości geograficznej. Na pewno nie będzie przesadą twierdzić, że cała Europa — od Altantyku aż po Ural — szczególną gęstością tych faktów potwierdza ów związek między kulturą i chrześcijaństwem w dziejach poszczególnych narodów i wspólnot.

Mówiąc to, nie chcę w żaden sposób pomniejszać dziedzictwa innych kontynentów ani też specyfiki tego dziedzictwa, która wypływa z innych źródeł inspiracji religijnej i humanistyczno-etycznej. Owszem, pragnę wszystkim tym kulturom całej wielkiej rodziny ludzkiej, poczynając od najstarszych, a kończąc na zupełnie współczesnych, oddać głęboki i szczerzy hołd. Chcę powiedzieć, myśląc o nich głośno tu, w tej paryskiej siedzibie UNESCO, myśląc o nich z czcią i zachwytem: „oto człowiek”... a jest to zachwyty nad twórczym bogactwem ducha ludzkiego, nad tym nieustającym trudem, który ma na celu zachowanie i ugruntowanie tożsamości człowieka: tego człowieka, który zawsze jest obecny we wszystkich poszczególnych formach kultury.

10. Mówiąc zaś o miejscu Kościoła i Stolicy Apostolskiej wobec Waszej Organizacji, mam nie tylko na myśli wszystkie te dzieła kultury, w jakich w przeciągu dwu tysięcy lat wyrażał się człowiek, który przyjął Chrystusa i Ewangelię, czy też te różnorodne instytucje, jakie z tej samej inspiracji tworzone w dziedzinie wychowania, wykształcenia, dobroczynności, opieki społecznej i w wielu innych. Mam na myśli, Czcigodni Państwo, nade wszystko ów fundamentalny związek Ewangelii czyli orędzia Chrystusa i Kościoła z człowiekiem w samym jego człowieczeństwie. Ten bowiem związek jest kulturo-twórczy od samych podstaw. Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samodzielną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów — jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem — trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada. Otóż ten zespół treści należy do samej istoty ewangelicznego orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, bez względu na wszystko, co w tej sprawie wypowiedziały krytyczne umysły, oraz czego dokonały różne prądy niechętnie religii w ogóle, a chrześcijaństwu w szczególności.

I dlatego bywaliśmy już nieraz w ciągu dziejów i jesteśmy także współcześnie

świadkami bardzo znamiennego procesu — zjawiska. Tam, gdzie zlikwidowano odnośne instytucje, tam, gdzie odebrano prawo obywatelstwa treściom i dzielom rodzonym z religijnej, a w szczególności z chrześcijańskiej inspiracji, ludzie w sposób poza-instytucjonalny odnajdują w nowy sposób te treści, poprzez dokonywaną w prawdzie i w wewnętrznym trudzie konfrontację pomiędzy, tym, czym jest ich własne człowieczeństwo, a tym, co zawiera się w treści chrześcijańskiego orędzia.

Szanowni Państwo zechcą mi darować ten passus. Nie chciałem nim dotknąć absolutnie nikogo. Proszę natomiast zrozumieć, że będąc tym, kim jestem, nie mogę zwolnić się od złożenia takiego świadectwa. Zawiera się w nim poza tym ta prawda o kulturze, której nie można pominąć, jeśli szuka się w niej wszystkiego, co ludzkie, w czym wyraża się człowiek, przez co pragnie on być podmiotem własnej egzystencji. Mówiąc zaś o tym, pragnąłem równocześnie tym bardziej dać wyraz wdzięczności za te więzy, jakie łączą UNESCO ze Stolicą Apostolską — których to więzów moja dzisiejsza obecność pozostaje szczególnym wyrazem.

11. W świetle powyższych rozważań zupełnie podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem — o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” — aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem — to znaczy ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tyłu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasem nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z innymi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa składają najlepiej uposażone — kryzysów, jakie dotykają przede wszystkim młode pokolenia — świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się przy pomocy samych instytucji, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby najlep-

szych... że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz jego moralny autorytet wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa Organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuzczać z pola swego widzenia tego problemu adsolutnie pierwszorzędneho. Co uczynić, ażeby wychowanie człowieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie?

Jaki stan moralności publicznej zapewnia rodzinie, a zwłaszcza rodzicom, ich autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturo-twórczego, jakim jest rodzina — ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego organów. Na forum, na którym spotykają się kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały — czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać sam siebie i innych. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, które układają się w wyraźne systemy zależności. Czy np. w całym procesie wychowania, w szczególności szkolnego, nie nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowywania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałoby ono na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji — to przyzwyczajanie człowieka, że jest przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy manipulacji ideologicznej czy politycznej za pośrednictwem środków opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej przy pomocy środków przekazu informacji — odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## WARTOŚĆ KRZYŻA

Uroszystość przypadająca dzisiaj przypomina nam równocześnie poświęcenie Bazyliki Pańskiego w Jerozolimie, jak również triumfalne przeniesienie krzyża do tego sanktuarium odzyskanego od zaborczych Persów.

„Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony. A ja gdy zostanę nad ziemię wywyższony przyciągnę wszystkich do Siebie”. W ten sposób powiedział Chrystus kiedy miał umrzeć.

Chrystus wybrał paradoksalny sposób śmierci: na krzyżu — znaku zbrodni. Postulacjom Ojcu aż do śmierci i to śmierci krzyżowej naprawiło to, co na ludzkości, na wszystkich najbardziej ciążyło: grzechy świata i dało mu to czego najbardziej potrzebowała: powrót do Boga. Narzędzie zbrodni, stało się znakiem zbawienia. Przybicie do krzyża, znakiem uwolnienia ludzkości od więzów grzechów. Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie ukazało boskość Jezusa a potem wartość dzieła Odkupienia.

Stąd ikony wschodnie, które przedstawiają Chrystusa ukrzyżowanego z królewską koroną na głowie doskonale wyrażają podwójny aspekt Odkupienia „upokorzenia i wywyższenia; przez krzyż do chwały droga nasza identyczna ta sama. Nie przez krzyż naszego życia, ale przez krzyż Chrystusa do chwały. Przez krzyż naszego życia, owszem ale jeśli idziemy za tym krzyżem nieśmy swój i naśladujemy Chrystusa niosącego Krzyż.

Wiara nasza w Chrystusa w Jego krzyż jest naogół silna. Symbolizm jaki wyraża krzyż łatwo odczytywalna. Wystarczy popatrzeć na umierającego człowieka, który już niczego nie umie wyrazić, a jednak potrafi z płynącą łzą w oku wyrazić przez samo pocałowanie krzyża i płynącą łzą swój żal oraz swą ufność w Chrystusa przebaczącego i napawającego nadzieją.

Można jednak wyznawać wiarę, ale równocześnie zaprzeczać swoim postępowaniem, zaprzeczać jej wymaganiom. Harmonia życia chrześcijańskiego polega na ciągłej realizacji zaangażowania się na Chryste św. do innego postępowania „aniżeli to poganie czynią”.

Stąd krzyż nie jest tylko jednym z przedmiotów powieszonych, czasem gdzieś w kącie zdala od pięknych mebli. Krzyż jest rzeczywistością — symbolem całego naszego życia i to takiego jakim ono być winno.

Uszlachetnienie człowieka nie nastąpiło przez żaden inny herb rodowy, jak tylko ten, którym Chrystus podniósł nas do godności Dzieci Bożych, krzyż.

Dlatego Kościół ciągle walczy i stara się o przywrócenie godności krzyża, znaku zbawienia to znaczy znaku treści.



którą krzyż nieustannie nam przypomina.

Niewątpliwie znak, symbol, który nic nie mówi, nie ma żadnego znaczenia.

Prawdziwy symbol jest wyrazem jakiejś rzeczywistości. Skoro krzyż nic nie mówi światu, nic nie mówi rodzinie, nic nie mówi człowiekowi, następuje powoli posuwająca się degradacja społeczeństwa rodziny i człowieka. Degradacja polegająca na odsunięciu się człowieka od normy życia, od godności Dziecka Bożego, którym stał się przez Odkupienie, odsunięciu się od nadziei, którą tak łatwo gasi słuszną zresztą absurdalność śmierci, jeśli za nią nic na człowieka więcej nie czeka, absurdalność zła, do którego człowiek podświadomie czuje, że nie jest stworzony.

Wszystkie te aspekty wymagają, abyśmy doceniali krzyż w naszym życiu. Czynią to jeszcze niestety niektóre tylko rodziny. Ojciec św. od pokazania światu krzyża rozpoczął swój pontyfikat — Uczyniła to młodzież polska, gdy spotkała się z Ojcem św. w czasie jego ostatniej wizyty w kraju. — Może trochę nieśmiało ale gremialnie ze wznieścionymi krzyżami wystąpiła młodzież w czasie „Credo” na przedostatnim zlocie związkowym, niektóre parafie uczyniły to w czasie ceremonii Niedzieli Palmowej. Gest niewątpliwie godny podziwu i do powtórzenia. Ale trzeba zadać sobie pytanie czy z tym podniesieniem krzyża na czołowe miejsce w domu, nastąpi podniesienie duchowej stopy życiowej na miarę Chrystusa, wprowadzenie w życie zasad Chrystusa ukrzyżowanego?

Ks. Z. BERNACKI

## Refleksje Księdza Prymasa

Może nie widzimy ludzi głodnych, którzy są gdzieś daleko nad Gangesem czy nad jeziorem afrykańskim, ale Bóg od nas wymaga, a-bymy ich sercem ujrżeli i ogarnęli.

Przez dziękczynienie nawet za drobne wzbogaca się tematyka naszej modlitwy — wtedy modlimy się wszędzie i zawsze, bo jesteśmy nieustannie zanurzeni w nieskończonej hojności Bożej.

Szukamy człowieka i czekamy na człowieka, który miałby odwagę mówić prawdę, kierować się prawdą i prawdą żyć.

Wódz Narodu nie może wątpić, nie może się załamywać; musi mieć bardziej bezpośrednią relację z Bogiem aniżeli z ludźmi.

Miłość doświadczana, ta dopiero się liczy! — w męce i doświadczeniu najlepiej się ją poznaje.

Kościół jest matką duszy, a dusza jest zbyt wielka, aby miała sobie dobrać „zawód ciała” i troszczyć się o to, czy jest ono wieśniacze, robotnicze czy inteligenckie. Kościół nie doбира sobie ludzi, służy wszystkim.



## PIEŚŃ o BERNADECIE

o prostu historia o duchach nie mająca nic wspólnego z religią. Należy raczej do mrocznej dziedziny życia, której nie zdołały jeszcze rozświetlić promienie wschodzącego słońca, rozumu. Kościół sam jest zacietym wrogiem tych mroków. Jeśli zaś mowa o Pani, to nie różni się ona zapewne w swej istocie od „czarnego luda”, którym nierozsądne matki straszają swoje dzieci.

Mniej więcej w taki sposób lawiruje umiarkowana prasa rządowa, nie chcąc broń Boże narazić na szwank dobrych stosunków między Kościołem a państwem. Ułożenie się tych stosunków jest osobistym dziełem Ludwika Napoleona. Przeciwno takiemu stanowisku oburzają się znowu gazety jakobińskie, lewicowe. Nie przynajmniej owym średniowiecznym mrokom prawa egzystencji w XIX stuleciu, nazywając je ciemnotą, obskurantyzmem, wstecznictwem. Jeśli gdziekolwiek w oświeconej Francji jakiś duch jaskiniowy odważy się wychodzić na światło dzienne, należy go bezlitośnie zniszczyć, unieszkodliwić. Z tym poglądem nie zgadza się znów cały odłam prasy konserwatywnej i katolickiej. I tak naczelny redaktor wpływowego organu L'Univers Ludwik Veullot — ku przerażeniu ministra Roulland — jedzie osobiście do Lourdes. Po powrocie do Paryża ogłasza szereg entuzjastycznych artykułów o Bernadecie, a Panią Massabielską przedstawia w tak jasnych barwach, że od razu pozyskuje dla niej najszersze koła reakcyjnego mieszczaństwa. Tym sposobem, to, co miało służyć do wybielenia i zalagodzenia całej „afery narodowej”, wywołuje nowy spór, a zagadnienie cudu zajmuje coraz więcej miejsca w umysłach francuskiego narodu, bez względu na różnice przekonań.

Roulland udaje się na naradę do swego kolegi, ministra finansów Foulda, który jest zarazem pośrednikiem w różnych sprawach delikatnych między cesarzem a ministrami. Roulland, historyk z zawodu, deklamuje z patosem :

— Dla nas Napoleon — to Cezar. A więc niech Cezar nareszcie przemówi.

Po dwóch dniach minister Fould rewizytuje Roullanda :

— Drogi kolego, wie pan zapewne o tym, jak bardzo cesarz jest zabobonny.

— Czy to ma oznaczać, że cesarz wierzy w Panią ? — pyta z naciskiem Roulland.

— O tym nie ma mowy. Panie, w które wierzy cesarz, nie są bynajmniej tak tajemnicze. Wierzy on jednak w to, że Pani, w którą nie wierzy, może mu przynieść nieszczęście. Typowa psychologia zabobonu.

— Cóż więc cesarz zamierza zrobić ?

— Cesarz uważa, że panowie powinni sami we własnym zakresie skończyć z tą historią.

— Czy mam przez to rozumieć — pyta Roulland — że cesarz zgadza się, abyśmy zamknęli groty ?

— O nie, z tym byłbym ostrożny, mój drogi — uśmiecha się Fould. — Cesarz nie życzy sobie kon-

fliktu z duchowieństwem. Jak nam wszystkim wiadomo, cesarz marzy o tym, aby stać się wybawicielem Włoch jak niegdyś Bonaparte. Cavour nieustannie zarzuca go propozycjami przymierza. Jeśli dojdzie do wojny, najdrażliwszym problemem będzie państwo kościelne. Drogi Roulland, niechże pan postara się nakłonić biskupa z Tarbes, aby on ze swej inicjatywy kazał zamknąć grotę. Ten monseigneur Laurence to podobno otwarta głowa.

Rozmowa powyżej przytoczona ma ten skutek, że biedny baron Massy ku swemu wielkiemu niezadowoleniu otrzymuje zlecenie udania się raz jeszcze do biskupa. I znowu, jak stwierdza dokładnie na swoim zegarku, każą mu czekać dłużej niż pięć minut. Poirytowany, z trudem zachowuje swą zwykłą nienaganną postawę.

— Mam nadzieję, Ekscelencjo, że wobec wszystkiego co się dzieje, książę biskup zechce zmienić swój dotychczasowy pogląd. Sprawozdania policji, jakie otrzymuję z Lourdes, są przerażające ! Ulicznicy święcą wodę, błogosławią różańce, podejrzane dziewczki parodiują Najświętszą Pannę. Jeśli się temu nie położy kresu, wypadki w Lourdes łatwo mogą doprowadzić Francję do protestantyzmu i ateizmu.

Zdenerwowany baron niepotrzebnie wygłasza ten wstęp podniesionym głosem.

Bertrand Sévère Laurence zachowuje zupełny spokój.

— Zajścia te są również i mnie dobrze znane — mówi po umyślnie przerwie — i szczerze nad nimi boleję. Nie należy jednak przesadzać, choć nie ulega wątpliwości, że kilku niesfornych sztabaków popełniło zbyt gruby żart. Jak mi doniesiono, książę proboszcz ukarał ich odpowiednio. Obawiam się jednak, prefekcie, że pańscy znakomici zresztą urzędnicy w tym wypadku wykazują zbyt wiele gorliwości.

Prefekt wytrącony z równowagi, zapomina nawet o swej wrodzonej uprzejmości.

— Urzędnicy moi, Ekscelencjo — mówi napastliwym tonem — starają się przywrócić spokój dnia powszedniego, podczas gdy wasi księża chowają głowy w piasek.

Sarkastycznie opuszczone wargi biskupa drgnęły niedostrzeżalnie :

— Duchowieństwo zachowuje się tak, jak tego wymagają przepisy. A musi pan przyznać, że wobec niesłyszanego wzburzenia mas nie łatwo nam tak postępować.

— Milczenie kleru, Ekscelencjo, staje się coraz większym niebezpieczeństwem dla porządku i spokoju. Bo albo objawienia w Lourdes mają charakter nadprzyrodzony w teologicznym znaczeniu tego słowa i wtedy koniecznym jest aby je Kościół jako takie uznał, albo wszystko jest oszustwem i w tym wypadku powinien je Kościół potępić. Od biskupa zaś oczekujemy decyzji.

Ekscelencja uśmiecha się pobłażliwie :

— Żałuję, że nie mogę się zgodzić na pańskie kategorię albo — albo, a poza tym zdaje się pan przeceniać rolę biskupa. O tak, gdyby pytanie, co jest prawdą, a co fałszem w rzeczach nadprzyrodzonych, można było tak łatwo rozstrzygnąć !... A tymczasem nawet w sprawach codziennych, światowych jakże trudna bywa nieraz decyzja. Pomędzy pańskimi dwiema przeciwnymi tezami istnieją jeszcze tysiące wątpliwości i odcieni. Aby przebić się przez ten mroczny świat i dotrzeć do prawdy, potrzeba nam dużo czasu i sumiennych dociekań, a przede wszystkim pomocy Ducha Świętego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# „KOCHANIE, JAK SIĘ MASZ...”

Gdyby dziś Chrystus żył — zaśpiewałby nieraz tak z nami przy ognisku i na biwaku. Gdyby dziś Chrystus żył wśród nas, nosiłby modny garnitur i piękny krawat. Gdyby dziś Chrystus był wśród nas — poszedłby na kawę, jeździł samochodem. Ale gdyby dziś Chrystus żył wśród nas — śpiewałby, nam młodemu, taką samą Ewangelię jak dawniej — tyle tylko, że językiem XX-go wieku i słowami młodych: „kochanie, jak się masz? — powiedz mi, co zostało z naszych dawnych marzeń?” — Marzeń, dodajmy, o człowieku dobrym, o młodzieńcu mądrym, o dziewczynie „w deche”? Zapytałby i dziś nas Chrystus: „Kochanie, jaki jest Twój ideał i wzór? Jaka jest Twoja „duchowa melodia”? Zapytałby Chrystus: „Kochani, Wy w dzinsach i w maxi, w mini, kolorowo ubrani i różnie strzyżeni, — co myślicie o sobie?... Jakie jest Twoje usposobienie i jak odczytujesz znaki Boże? „Kochanie”, zawołałby dziś Pan, Ty mi wszystko o sobie powiedz, a Ja będę słuchał! Czy częściej zajmujesz postawę napastliwego „koguta”, czy napastowanego przez innych? Chcecie od siebie jeszcze dodać? Proszę! Wiele można dopowiedzieć! Słusznie zauważyliście, że są usposobienia łatwe i trudne. Jedne czynią pracę nad urobieniem charakteru łatwą i przyjemną, inne przysparzają właścicielom dodatkowego trudu i przykrości. Łatwiej idzie samowychowawanie temu, kto ma poczucie rzeczywistości, w jakiej aktualnie się znajduje. Łatwiej temu, kto ma zdolności współzycia z ludźmi, budzenia ludzkich sympatii, niż temu, kto ich nie posiada. Nie każdy może być samotnym latarnikiem morskim. Łatwiej temu, kto ma zdolność do samoopanowania. Można ją nabyć, ale cena słońca: towar rzadki. Szczęśliwe usposobienie, odznaczające się zdolnością do wzięcia odpowiedzialności. Kształjącemu swój charakter człowiekowi skraca dystans biegu po zwycięstwo nad sobą samym. Szczęśliwy, kto znalazł w sobie zdolność do podejmowania decyzji, bo już jest przystosowany przez swe usposobienie do życia, które nie jest regularne jak zegarek, i trzeba samemu wskazówki na właściwym miejscu ustawiać. Ale wszystko jest do nadrobienia. I jeśli już wiesz, co musisz nadrobić — zaczynaj!

Bawiliśmy się kiedyś, w czasie pobytu nad morzem w odczytywanie śladów na piasku. Kto szedł? Co niósł? Usposobienie poznajemy po zewnętrznych śladach łatwych do obserwacji. O czym chętnie marzysz? Czytasz? Mówisz? Jaką rolę najchętniej zagrałbyś? To świadczy o Twoim usposobieniu. A więc ma-

dra samoobserwacja siebie. Własnych reakcji, zachcianek. Czasem masz żal do koleżanek czy kolegów za przewisko, obmowę, wyśmiewanie. Nie namawiam Cię, ale naprawdę mógłbyś podziękować. Oni jako charakteryzują Twę usposobienie, pokazują „palcem” to, czego może sam nie dostrzegasz. Tym cenniejsze są uwagi rodziców i wychowawców. Oni doskonale znają Twe usposobienie. Twoja „melodia psychiczna” jest dla nich albo wielką radością, albo jeszcze większą troską. Szczególną pomoc w samopoznaniu może Ci okazać Twój stały spowiednik. Poszukaj go! Koniecznie! Jeśli masz zamiłowanie do czytania książek, to i niektóre z nich mogą się okazać przyjaciółmi w pracy samopoznawczej.

Pracę nad wyrobieniem w sobie charakteru można by porównać do rajdu gwiazdowego, tak dziś popularnej formy turystyki. Każdy wychodzi z innego miejsca, inną drogą, ale wszyscy zmierzają do jednego celu. Miejsce startu i drogę wyznaczają cechy usposobienia wrodzonego i nabytego. Celem — osoba z chrześcijańskim charakterem. O miejscu startu i drodze decyduje ostatecznie Bóg. On również stawia znaki drogowe, orientacyjne, przez taki a nie inny układ fabuły życiowej każdego. Trzeba umieć odczytać je. Odczytać nie tylko mapę trasy wyznaczonej przez Boga, ale i Jego znaki drogowe — jako powołanie. Dziecko nieświadomie naśladuje rodziców, starszych, ulega autorytetowi wychowawców albo sympatii do nich, później świadomie wybiera kierownictwo wychowawcze ulubionego nauczyciela czy ojca lub matki. Sądy, oceny, postępowanie nawet obcych ludzi wpływają na sądy, oceny i postępowanie dziecka. Dlatego na wiele pytań o usposobienie młodego człowieka można odpowiedzieć dopiero po przyjrzeniu się jego środowisku.

— Dlaczego Romek jest nieufny, podejrzliwy? Bo rodzice lub inni wychowawcy byli dla niego niesprawiedliwi. Podejrzewa wszystkich o chęć skrzywdzenia go.

— Dlaczego Wojtek kryje się ze swymi przekonaniem lub przemyśleniami uczuciowymi? Bo w najbliższym środowisku wyśmiewali się z jego „myśli” i przeżył, byli wobec nich obojętni.

— Dlaczego Maryla jest dla wszystkich nieznośna? Bo w domu żyje jak na wojnie, a przynajmniej w partyzantce, a sama nie wie, czy być po stronie mamy czy tatusia.

— Dlaczego Stefka chodzi stale smutna, załęczniona, niepewna? Żyją z matką w obawie odejścia ojca, którego kochają.

— Dlaczego Sabina jest tak uparta? Błędy wychowawcze rodziców. Tam szukamy przyczyn.

— Dlaczego Dorota lubi matematykę, choć niedawno miała jeszcze trójkę z tego przedmiotu? Bo polubiła bardzo nową nauczycielkę od matematyki.

Szczególnie wpływają na usposobienie takie sytuacje środowiskowe, które budzą silne uczucia zadowolenia lub niezadowolenia, lęku, zawodu. Tacy ludzie, do których młody odczuwa dużo sympatii. Przeniesienie smutnych doświadczeń z wpływu jednej lub kilku sobie znanych osób ze środowiska na wszystkich ludzi tworzy stałe skrzywienie psychiki, zwane urazem lub kompleksem. Np. ktoś był nieustannie poniżany w domu i stracił wiarę w siebie, własne zdolności, możliwości. Ma kompleks mniejszej wartości. Wpływ środowiska można by przyrównać do płaszcza zrobionego z bardzo wielu kawałków materiału różnej wielkości, jakości i ceny. Musisz poznać, ocenić. Jedne postawić, inne odrzucić. Poznać i nie przyjmować bezkrytycznie dziedzictwa psychicznego, darowanego przez otoczenie.

Poznać samego siebie dla celów wychowawczych, to przede wszystkim poznać swoją dominantę życiową, „melodię psychiczną”. Od tego zależy styl życia, główne wady, naczelnie zalety. Według dominanty życiowej, „melodii psychicznej” trzeba będzie ułożyć plan działania samowychowawczego. Usunięcia fałszywych tonów, wykorzystania instrumentów psychicznej orkiestry, nastrojenia odpowiedniego tych instrumentów.

Czy jesteś zasadniczo zwrócony ku sobie, własnym przemyśleniom, samotności, czy ku innym, ku życiu wybitnie społecznemu, towarzyskiemu (instrowersja i ekstrawersja)?

Czy masz usposobienie wodza, zdobywcy, dominatora, czy usposobienie szeregowca, konsumenta?

Czy masz czarne czy różowe okulary na oczach, gdy patrzysz na trudności, piętrzące się przed Tobą (pesymizm, optymizm)?

Czy masz „serce na dłoni”, albo „z kamienia”?

Czy uważasz, że od Ciebie zacznie się nowa epoka, czy odwrotnie, że Twoje prace i starania nikomu na nic się nie przydadzą (poczucie większej lub mniejszej wartości)? Gdyby dziś Chrystus żył pośród nas, zawołałby: Kochanie, jak Ty się w tym wszystkim masz? Kochanie, spojrzij tak odważnie, do końca i na serio na Mnie! Kochanie, naprawdę warto!

Ks. Ryszard Sztylka, omi

# List Księży Biskupów do Polonii Francuskiej

Pobyt Ojca Świętego w Paryżu był wyjątkowym przeżyciem. Podkreślała to cała prasa, komentując wypowiedzi i cały przebieg wizyty. Ojciec Święty umiał dotrzeć do serc wielu.

Wyjątkowym przeżyciem było również spotkanie z Polakami na Polach Marsowych. Była to chyba największa polska manifestacja we Francji. Dotąd nigdy nie zebrało się razem 40 tysięcy Polaków w jednym miejscu we Francji.

Jest to przede wszystkim zasługa Czcigodnych Księży Duszpasterzy. Tylko wysiłkiem i oddanej pracy Czcigodnych Księży zawdzięczamy, że taka manifestacja była możliwa. Gdyby nie było struktur duszpasterstwa polskiego i zaangażowania kapłanów nikt inny by tego nie dokonał.

Dlatego pragniemy serdecznie podziękować za trud i wysiłek organizacyjny Ks. Rektorowi, Komitetowi Koordynacyjnemu i Wszystkim Czcigodnym Księżom Duszpasterzom.

Prosimy również przekazać bardzo serdeczne podziękowanie wszystkim swoim parafianom. Nie przestraszyli się niepogody, nie zlekli się ulewnego deszczu, ale z całą gotowością jechali, by spotkać się z Ojcem Świętym, usłyszeć Jego Ojcowskie słowa i otrzymać Apostolskie Błogosławieństwo. Było to wyrazem głębokiej wiary, która nie leką się przeszkód czy trudności. Zdecydowali się nasi wierni na wyjazd również i dlatego, bo chcieli jako Synowie i Córki Polskiego Narodu swoją obec-

nością zaświadczyć o swoim pochodzeniu i podkreślić konieczność polskiego duszpasterstwa.

Niepogoda spowodowała, że nie udało się w pełni zrealizować przygotowanego programu. Nie wszyscy mogli być tak blisko Ojca Świętego, jak pierwotnie organizatorzy zamierzali. Trzeba było złożyć i tę ofiarę. Tym większa zasługa przed Bogiem, który jak wierzymy po Bożemu ją wynagrodzi i Kapłanom i Wiernym.

Niech Bóg błogosławi w dalszych trudach duszpasterskich.

Z wyrazami oddania w Panu

**Bp Szczepan WESOLY**

**Kard. Władysław RUBIN**

Rzym, 21 czerwca 1980 r.

## KALENDARZ

14.9.	Bernard
15.9.	Albin, Nikodem
16.9.	Kornel, Cyprian, Edyta
17.9.	Robert, Justyna, Franciszka
18.9.	Stanisław, Irma
19.9.	January, Konstancja
20.9.	Filipina, Eustachy
21.9.	Mateusz, Jonasz

## MODLITWA PIELGRZYMA

Gdy patrzyłem na Twoje oblicze, Matko Niepokalana, w sercu moim budził się podziw. To Twoje oczy oglądały Boga, To Twoje usta całowały Bożą Dziecinę. To one — oczy i usta — mówiły: Kocham Cię, Synu.

Gdy patrzyłem na Twoje ręce złożone do pacierza i świętym zniewolone różańcem, pragnąłem podobnie się modlić i dłońe swoje uczynić dobre i święte.

Gdy próbowałem odgadnąć bicie Twego serca, Matko Boga i moja, wtedy radośniej biło moje serce, bo czuło bliskość Boga.

Spotkałem Cię w Lourdes w czasie naszej pielgrzymki, gdy klęczałem przed Grotą na miejscu Twych objawień. Byłem w tłumie licznych kapłanów, składających najświętszą ofiarę Twojego Syna. Byłem wśród chorych wołających o pomoc i składających ofiarę własnego cierpienia. Wokół mnie były tłumy wierzące i rozmodlone. Byli rodzice zatroskani

Roman BRANDSTAETTER

## INNOCENZO DA PALERMO

*Miałem sen.*

*Śpiewał chór starych gregorańskich*

*otchlani,*

*A za kratą pergoli jak w klasztornej celi*

*Stało niebo*

*O twarzy oliwkowej madonny.*

*Przyszedł do mnie mnich,*

*Rzeźbiarz płaczu,*

*Rzeźbiarz kołców,*

*Rzeźbiarz gwoździ,*

*I głosem zakłopotanego przechodnia*

*Spytał mnie o godzinę,*

*Tak jak się pyta o drogę lub nocleg.*

*Jakże ci mogę udzielić odpowiedzi,*

*Innocenzo,*

*Skoro milczą wszystkie zegary świata,*

*Skoro umarły wszystkie zegary świata,*

*Skoro wszystkie sprężyny i kółka*

*Pokryte są trądem rdzy,*

*Skoro wszystkie rubiny zamieniony się*

*W krople krwi,*

*Skoro tarcze zegarów,*

*Skopane i zmiażdżone*

*Butami szaleńców,*

*Leżą na pobojowisku*

*Jak twarze apostołów.*

*Wówczas mnich Innocenzo zdjął krzyż*

*z mojej szyi*

*I przyłożył go do mojego ucha,*

*A ja słyszałem w czarnym drzewie*

*krzyża*

*Miarowe i spokojne bicie zegara.*

*Rzekł Innocenzo jak gałązka migdału;*

*„Ileokroć zgubisz swój czas, młodzieńcze,*

*Przyłóż ucho do ramion krzyża,*

*A on wskaże ci dokładną godzinę*

*Krzyż nieustających zegarów,*

*Krzyż nieustającego czasu,*

*Krzyż nieustających mechanizmów”*

*I odszedł mnich Innocenzo*

*W kapturze, jak w milczeniu,*

*Nasuniętym na oczy.*

o swoje dzieci, byli młodzi ofiarujący Ci swą przyszłość.

Byłem i ja, mały i grzeszny. I tak klęczałem przed Tobą, Matko, patrząc na Twoje cudowne oblicze, na Twoje oczy zapatrzone w Boga, na Twoje usta, które — jak mi się zdawało — szeptały radosne pacierze, na Twoją postać przeźroczystą, objawiającą Boga.

Patrzyłem w zachwycie...

Dziś setki kilometrów dzielą mnie od Ciebie...

Pozostało wspomnienie.

Ale nie tylko. Pozostałaś Ty, Matko moja. Odległość nie dzieli, gdy serce jest bliskie. Wierzę, że przy mnie jesteś, ta sama, piękna, cudowna. Oczy, które oglądały Syna Bożego, patrzą dziś na mnie tak samo. Usta, które kochały Dziecinę Bożą, i do mnie mówią: Kocham cię, moje dziecko...

Dziękuję, Maryjo, za łaskę pielgrzymki.



# Polska emigracyjna pielgrzymka do Lourdes

Pociąg, który z Lens pędził w stronę Pirenejów i wioził pielgrzymów z północnej Francji, z okolicy Paryża, ze wschodniej Francji, z Danii, z Niemiec i z Belgii, przybył rano do Lourdes około godziny 8-ej. Pierwszym przywitaniem Matki Bożej była pieśń maryjna i dziesiątek różańca, gdy tylko z pociągu pielgrzymi ujrzeli grootę objawień. Serca wszystkich rozradowane bliskością Tej, która przyniosła światu za pośrednictwem skromnej dziewczynki Bernadety orędzie pokuty, złożyły w ręce Maryi trud patniczny, który miał trwać od tej niedzieli 3 sierpnia do samego piątku. Sześć dni rozmowy z Bogiem i Jego Matką, sześć dni głębokiej refleksji w świetle wiary, sześć dni oczyszczenia i ubogacenia Tajemnicą Bożą podaną w Słowie i Chlebie Żywota. Do tej grupy liczącej blisko osiemset osób dołączyli pielgrzymi z innych stron Francji.

Autobusy szybko i sprawnie rozwoziły pielgrzymów z dworca do hoteli. Pierwsze wspólne spotkanie odbyło się o godz. 14.00 przed Grotą a następnie pod wielkim mamio-tem niedaleko Groty, gdzie odprawiono Mszę św. Ks. Prałat Zbigniew Bernacki, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, przywitał serdecznie pielgrzymów, zachęcając ich do głębokiego przeżycia pobytu w Lourdes pod opieką Matki Najświętszej.



Liczni księża z Polonii i z Polski towarzyszyli pielgrzymom

W tym samym dniu w kaplicy pojednania każdy mógł dostąpić grzechów odpuszczenia.

Główne spotkania wspólne gromadziły pielgrzymów na różnych nabożeństwach. W poniedziałek na Kalwarii na wspólnej Drodze Krzyżowej i Mszy św. w Bazylice Różańcowej. W wtorek na mszy św. z kazaniem polskim i na różańcu z rozważaniem. Środa była w Lour-

des dniem polskim: polscy pielgrzymi prowadzili procesję popołudniową z Przenajświętszym Sakramentem i wieczorną procesję z pochodniami. Czwartek zgromadził wszystkich Polaków w Bazylice św. Piusa X na nocnej adoracji. Były też spotkania, w czasie których wygłoszono konferencje dla polskich pielgrzymów i osobno dla polskich Sióstr Zakonnych. Nie sposób podać w tym



Standary i młodzież w strojach



Ks. Rektor Z. Bernacki prowadził procesję chorych z Przenajświętszym Sakramentem.



miejsu innych spotkań tak bardzo licznych, kiedy każdy pielgrzym przebywał sam na sam przed Cudowną Grotą i w osobistej modlitwie wypowiadał swą duszę Dobremu Bogu przez Serce Niepokalane.

Polscy pielgrzymi łączyli się także codziennie w wspólnej modlitwie z ludźmi różnych języków i różnych ras. Codzienne procesje i codzienny różaniec jednoczyły wszystkich w największą wspólnotę Kościoła Powszechnego, której najwspanialszym wyrazem była przepiękna msza św. międzynarodowa w olbrzymiej Bazylice podziemnej św. Piusa X. Ta msza św. przypominała nie zamieszanie wieży Babel, ale cud języków po zstąpieniu Ducha św. na Apostołów. W różnorodności wyrazu znaleźli pielgrzymi jedność wiary i serc.

W ostatnim dniu — w piątek 8 sierpnia — pielgrzymi zbrali się rano w cudownej Grocie na wspólną mszę św. ku czci Matki Niepokalanej. Ostatnie pożegnalne spotkanie odbyło się przed południem. Polscy pielgrzymi złożyli w Grocie dwie duże świece, które pałać się w tym świętym miejscu będą wyrażały miłość polskich serc oraz ich wierność: wierność kapłanów, których przybyło ponad czterdzieści z Polonii i kraju; wierność zakonnic przybyłych z różnych placówek zagranicą; wierność polskiego ludu, który w Lourdes umocnił się we wierze i modlił się w intencjach, które Kościół poleca. Ksiądz Retor w końcowym słowie dziękował wszystkim. Na pierwszym miejscu



Nie zabrakło naszych Sióstr...

Matce Najświętszej za wszystkie łaski i opiekę, za prowadzenie do Syna Swojego. Dziękował wszystkim kapłanom za przybycie i przeprowadzenie swoich wiernych z różnych placówek przez nich obsługiwanych. Podziękował Księżom Palotynom, którzy przejęli w tym roku kierownictwo pielgrzymki, szczególnie ks. Alojzemu Misiakowi, który układał i ożywiał wszystkie polskie spotkania i nabożeństwa — ks. Stanisławowi Rysiowi, który zadbał wspaniale o oprawę muzyczną spotkań i o śpiew liturgiczny — ks. Janowi Kołodziejczykowi za wygło-

szone kazania i nauki, które tak bardzo ujęły serca wszystkich pielgrzymów — klerikom i siostrom za pomoc w nabożeństwach i śpiewie — młodzieży w strojach ludowych. Ks. Rektor podziękował wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania pielgrzymki, przede wszystkim niestrudzonemu Br. Władysławowi Szynkiewiczowi z Polskiej Misji w Paryżu, który rokrocznie bierze na siebie trud przewidywania wszelkich szczegółów na pozór małych ale nieodzownych dla umożliwienia podróży i pobytu w Lourdes.

Tegoroczną pielgrzymkę — podkreślił Ks. Rektor — cechował spokój oraz radość i skupienie. Była to pielgrzymka prawdziwie rozmodlona.

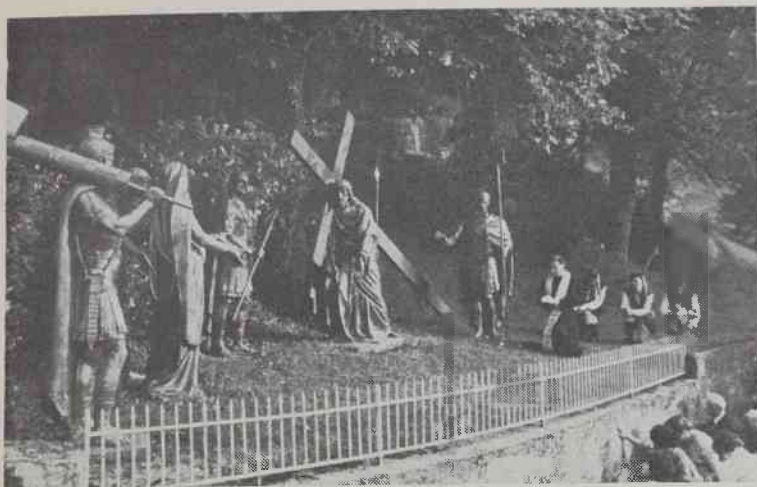
Ze wrzuceniem pielgrzymi wysłuchali słów telegramu Ojca św. i przyjęli z wdzięcznością i radością Jego błogosławieństwo. Każdego dnia pielgrzymi pamiętali w swoich modlitwach o Ojcu św. Janie Pawle II, wyprasząc szczególne łaski dla Jego trudnego pasterzowania i dla Jego wielkich podróży apostołskich.

Modlono się też o szybką realizację budowy Domu Polskiego Pielgrzyma w Lourdes i nie skąpiono ofiar na ten cel. Serdeczne „Bóg Zapłać” składa Polska Misja wszystkim ofiarodawcom.

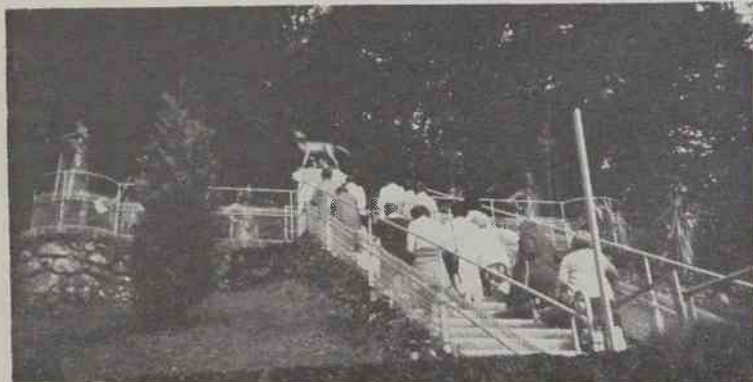
Hasłem teoretycznej pielgrzymki do Lourdes były słowa: „Rodzina wiarą silna”. Ten temat przewijał się poprzez wszystkie kazania i konferencje wygłoszone przez ks. Jana Kołodziejczyka, i wracał na każdym spotka-



Polscy księża i polskie siostry



Pielgrzymi odprawiają Drogę Krzyżową



Święte schody



Pielgrzymi w czasie Drogi Krzyżowej

niu. Rodzina wiarą silna, to rodzina wierząca i rodzina wierna. Wierząca w oparciu o naukę Kościoła — wierna sobie i wierna Bogu. Kaznodzieja pielgrzymkowy ukazał w pięknych słowach i przykładach przeróżne aspekty życia rodzinnego, mówiąc o jego pięknie i walorach, nie pomijając krzysów i niebezpieczeństw, które dziś są tak wielkie. W czasie aktu poświęcenia Matce Bożej naszej młodzieży, która ma zakładać nowe rodziny, i naszych rodzin, które chcą trwać w miłości i wierności, rozdziły się w sercach polskich pielgrzymów silne postanowienia: Niech Maryja króluje w każdym polskim domu, niech umacnia wiarą i miłością każdą polską rodzinę.

Uczestnik.

### "LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 2,00 F  
 Prenumerata półroczna 50,00 F  
 Prenumerata roczna 100,00 F

Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F  
 Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F

Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa

P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

### Kurs przygotowawczy do małżeństwa

Młodemu przygotowującym się do małżeństwa, również młodzieży dorastającej, przypominamy — że w Instytucie Świętego Kazimierza, Vaudricourt (koło Béthune) odbywają się Kursy Przygotowawcze do Małżeństwa — w niedziele:

5 i 12 października  
 7 i 14 grudnia

w godzinach od 15,00 do 18,00.

Kursy te polecamy pamięci i gorliwości duszpasterzy oraz dobrej woli młodych, wstępujących w związki małżeńskie.

Instytut Świętego Kazimierza  
 Vaudricourt  
 62131 Verquin  
 tel. : 25.14.34

## Obraz Matki Bożej Częstochowskiej w Frankfurcie



Wspólnota parafialna Polaków we Frankfurcie przeżyła 14 i 15 czerwca 1980 r. radosne i obfitujące w Bożą łaskę dni nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Misje przygotowawcze przeprowadzili Redemptoryści z Polski — O. Byczkowski Jan i O. Michalski Waldemar. Wierni chętnie przybywali na nabożeństwa i kazania misyjne by się przygotować na uroczystość Nawiedzenia Cudownego Obrazu. Na uroczystość tę przybył z Freising Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech: Ks. Prałat St. Leciejewski, a także Ks. Prob. Latawiec z Mannheim, Ks. Prob. Nowakowski z Kaiserslautern oraz Ks. Prob. Kłak z Carlsbergu.

W sobotę, 14 czerwca delegacja z Ludwigsburga przyjechała pod Kościół św. Antoniego we Frankfurcie z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W zastępstwie Ks. Dziekana Rabsztyna, delegacji przewodniczył Ks. Prałat Stasiak z diecezji gnieźnieńskiej. Obraz przejęła delegacja parafii frankfurckiej i uroczystie, wśród tłumy zgromadzonych parafian — wniosła do Kościoła, i umieściła na specjalnie przygotowanym ołtarzu, przystrojonym w barwy maryjne i narodowe.

Ks. Prałat Ptasiak uroczystie przekazał Obraz, który w imieniu parafii frankfurckiej przyjął i serdecznie powitał ks.

prob. Wawrzyniak. Okolicznościowe telegramy od Ojca św. i Kard. Prymasa Polski odczytał Ks. Rektor Leciejewski. Po odśpiewaniu Ewangelii Nawiedzenia, w imieniu parafii powitały Matkę Bożą delegacje — dzieci, młodzieży, ojców i matek.

Mszę św. odprawił Ks. Rektor Leciejewski a okolicznościowe kazanie wygłosił Misjonarz — O. Waldemar Michalski. Wierni brali żywy udział we Mszy św. i licznie przystąpili do Komunii św.

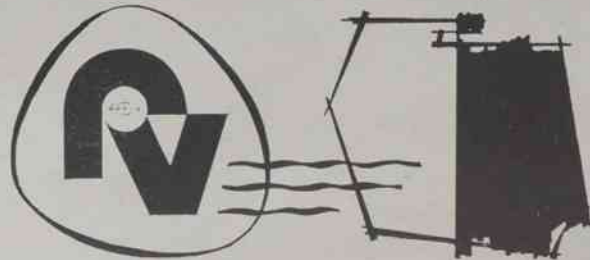
Na drugi dzień, w niedzielę 15-go, odbyły się uroczystości pożegnalne O-

brazu Matki Bożej. Mszę św. koncelebrowaną odprawili wszyscy obecni księża, a maryjne kazanie wygłosił Ks. Rektor Leciejewski.

Po Mszy św. Ks. Prob. Wawrzyniak uroczystie oddał całą Parafię i wszystkich wiernych opiece Matki Bożej — a lud wspólną modlitwą potwierdził akt zaofiarowania, po czym w imieniu Parafii pożegnała Matkę Bożą przedstawicielka Parafii. Na zakończenie Ks. Proboszcz Wawrzyniak podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tak pięknego przebiegu uroczystości.

Uczestnik.

## W TU RADIO WATYKANSKIE



ŚR	196 m	25 m	31 m	41 m	49 m
KR	1530 kHz	11740 kHz	9645 kHz	7250 kHz	6190 kHz
	GODZ.: 20 <sup>15</sup>	GODZ.: 16 <sup>15</sup>	GODZ.: 20 <sup>15</sup>	GODZ.: 20 <sup>15</sup>	GODZ.: 20 <sup>15</sup>
	6 <sup>00</sup>	<del>15<sup>15</sup></del>	<del>15<sup>15</sup></del>	<del>16<sup>15</sup></del>	6 <sup>00</sup>

**MSZA ŚW. W J. POLSKIM: w każdą niedzielę i święta o godz.: 16<sup>00</sup>**  
na wszystkich długościach fal naszej rozgłośni

NASZ ADRES: SEZIONE POLACCA, RADIO VATICANA, 00120 CITTA DEL VATICANO



# LITURGIA NIEDZIELI

## Podwyższenia Świętego Krzyża

14 września

### ANTYFONA NA WEJŚCIE

Por. Ga 6,14

Chwałą naszą jest krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa, w Nim jest zbawienie, życie i zmartwychwstanie nasze, przez Niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni.

### KOLEKTA

Boże, Ty chciałeś, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni przez śmierć Twojego Syna na krzyżu, spraw prosimy, abymy poznawszy na ziemi tajemnicę Odkupienia, mogli otrzymać jej owoce w niebie. Przez Jezusa Chrystusa.

### MODLITWA NAD DARAMI

Prosimy Cię, Boże, niech nas oczyści z wszystkich grzechów ofiara Twojego Syna, która na ołtarzu krzyża zgładziła winy całego świata. Przez Chrystusa Pana naszego.

### PREFACJA (Można także odmówić I prefację o Męce Pańskiej).

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.

W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składamy Panu Bogu naszemu W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne abymy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojcze Święty, wszechmogący wieczny Boże. Ty postanowiłeś dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża.

Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany: przez Chrystusa, naszego Pana. Przez Niego Twój majestat chwałą Aniołowie, wielbią błogosławione Duchy, z łękiem oddają cześć Potęgi. Niebios i Moce niebios oraz błogosławieni Serafini we wspólnej wysławiają radości. Dozwól, prosimy, aby i nasze głosy przylączyły się do nich, w pokornym uwielbieniu wołając: Święty, Święty, Święty...

### ANTYFONA NA KOMUNIE

J 12,32

Gdy będę wywyższony nad ziemię, wszystko pociągnę do siebie.

### MODLITWA PO KOMUNII

Posileni na świętej uczcie błagamy Cię, Panie Jezu Chryste, abyś doprowadził

do chwały zmartwychwstania Twoich wiernych, których obdarzyłeś nowym życiem przez ofiarę złożoną na drzewie krzyża. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

### PIERWSZE CZYTANIE

Lb 21, 4b-9

Wgł z brązu znakiem ocalenia

Czytanie z Księgi Liczb.

W owych dniach podczas drogi lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: «Czemu wprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny».

Zesłał więc Pan na lud węże o jądzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli zatem ludzie do Mojżesza, mówiąc: «Zgrzeszyliśmy, szemrać przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże». I wstawił się Mojżesz za ludem.

Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: «Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzysz na niego, zostanie przy życiu». Sporządził więc Mojżesz węża z brązu i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża z brązu, został przy życiu.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Ps 78 (77). 1-2. 34-35. 36-37. 38 (R.: por. 7b)

Refren: **Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy.**

Słuchaj, mój ludu, nauki mojej, nakłońcie wasze uszy na słowa ust moich. Do przypowieści otworzę me usta, wyjawię tajemnice zamierzonego czasu.

Refren: **Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy.**

Gdy ich zabijał, wtedy Go szukali, narwóćni garnęli się do Boga.

Przypominali sobie, że Bóg jest ich opoką, że Bóg najwyższy jest ich Zbawicielem.

Refren.

Lecz oszukiwali Go swymi ustami i kłamali Mu swoim językiem.

Ich serce nie było Mu wierne, w przymierzu z Nim nie byli stali.

Refren.

On jednak będąc miłosierny, odpuszczał im winę i nie zatraczał, gniew

swój często powściągał i powstrzymał swoje wzburzenie.

Refren.

### DRUGIE CZYTANIE

Flp 2, 6-11

Chrystus uniżył samego siebie, dlatego Bóg Go wywyższył.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Oto słowo Boże.

### ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Ciebie, bo przez Krzyż twój święty, świat odkupiłeś.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

J 3, 13-17

*Krzyż narodził zbawienia*  
Słowa Ewangelii według świętego Jana. Jezus powiedział do Nikodema: «Nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił, Syna Człowieczego.

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony».

Oto słowo Pańskie.

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260-07-89

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaktor: Ks. A.J. STOPA  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS